

SIOSTRA WALERIA NIKLEWSKA – OFIARA STALINOWSKIEGO PROCESU POKAZOWEGO

Wprowadzenie

Tworzenie powojennego „ludowego” państwa polskiego, będącego satelitą ZSRR, wbrew pozorom, mimo obecności na jego terytorium Armii Czerwonej, nie było przedsięwzięciem łatwym. Miejscowi, przywiezieni przez sowiecką armię i przetrzucani w czasie okupacji polscy komuniści – często przedstawiciele innych narodowości zamieszkujących przedwojenną Rzeczpospolitą – mieli znikome poparcie społeczne. Narzucenie nowej władzy i ustroju było możliwe dzięki Armii Czerwonej, sowieckiemu aparatowi terroru oraz tworzonemu własnym jego strukturom. Mimo sprzyjającej atmosfery końca wojny, zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami, instalatorzy nowego systemu zmuszeni byli działać oględnie. Wobec dużej ilości środowisk opozycyjnych względem tworzonej przez nich sowieckiej Polski cały proces rozłożono na etapy. Na każdym z nich obowiązywała tzw. „mądrość etapu” i konieczność pójścia na koniunkturalne kompromisy. Wedle tych założeń wrogów należało stopniować, rozprawiać się z nimi po kolei, nie wywołując walki ze wszystkimi jednocześnie. W publicystyce historycznej nazywane jest to często „taktiką salami”, to jest stopniowego neutralizowania wrogich środowisk, plasterek po plasterku. Pierwszym takim środowiskiem było zbrojne podziemie – partyzantka, głównie spod znaku Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych – nazywana obecnie żołnierzami wyklętymi lub niezłomnymi. Dopiero kiedy nie stanowili oni już dla władzy ludowej realnego zagrożenia, przyszła pora na kolejne środowiska.

W następnym kroku rozprawiono się z mikołajczykowskim Polskim Stronnictwem Ludowym, wcześniej w ramach udawania pluralizmu i porozumienia z częścią polskiej emigracji i londyńskich władz zalegalizowanym i dopuszczonym do udziału w życiu społeczno-politycznym. Przez cały ten czas walki z niepodległościową, antysowiecką partyzantką i budowania systemu monopartyjnego, nowe władze nie atakowały niemal zupełnie Kościoła katolickiego. „Mądrość etapu” nakazywała wręcz manifestowanie religijności. Powszechnie znane są fotografie uwieczniające najwyższych dygnitarzy

państwowych na czele z Bolesławem Bierutem na czele, idących w procesji Bożego Ciała i klęczących podczas mszy świętej. Miejscowi stalinisci uznali, że należy kamuflować się ze swoją ateistyczną obsesją, a zważywszy na religijność polskiego społeczeństwa trzeba z propagandowych względów manifestować wręcz tolerancję i szacunek do praktyk religijnych, a nawet symulować udział w nich. Wszystko to trwało do czasu, gdy nowa władza poczuła się pewnie, eliminując najpierw innych wrogów. Wówczas przyszedł czas na rozprawę z Kościołem katolickim.

Jesienią 1947 roku politykę „mijania się” z Kościołem komuniści zamienili na represyjne działania, mające na celu zepchnięcie go „do kruchty”. Najbardziej spektakularne posunięcia antykościelne rozpoczęły się w 1950 roku i trwały do końca stalinizmu. Wymieńmy chociażby: zabór struktur i mienia kościelnej organizacji charytatywnej „Caritas” w styczniu 1950 roku, próbę wywołania rozłamu wśród kleru (utworzenie komisji księży przy ZBoWiD) – w lutym 1950 roku, zabór własności kościelnej na podstawie ustawy o przejęciu „dóbr martwej ręki” z marca 1950 roku, stopniowe rugowanie religii ze szkół, zamykanie seminariów, szczególnie niższych, internowanie, więzienie i procesy księży, na przykład proces kurii krakowskiej ze stycznia 1953 roku. Choć kilku biskupów i administratorów diecezji władze aresztowały, izolowały w miejscach odosobnienia, to proces pokazowy zorganizowano tylko w przypadku jednego – Czesława Kaczmarka. Stanowił on przygotowanie propagandowe i był ostatnią wielką akcją antykościelną przed aresztowaniem i internowaniem prymasa Stefana Wyszyńskiego.

Proces biskupa Czesława Kaczmarka

Czesław Kaczmarek urodził się w roku 1895 we wsi Lisewo Małe w powiecie sierpeckim w rodzinie chłopskiej. Ukończył rosyjskie seminarium nauczycielskie. W 1916 roku wstąpił do plockiego seminarium duchownego. Świecenia kapłańskie uzyskał w 1922 roku z rąk biskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego. Został następnie wysłany na studia doktoranckie do Francji – na uniwersytet w Lille. Poza nauką prowadził duszpaństwo wśród tamtejszej polskiej emigracji. W 1928 roku wrócił do Płocka i skierowano go do pracy przy tworzeniu katolickiego ruchu młodzieżowego. W 1932 roku został dyrektorem Instytutu Akcji Katolickiej w Płocku. W 1938 roku mianowany i wyświęcony na biskupa kieleckiego. Biskup nominat zabrał ze sobą do Kielc skompromitowanego w Płocku księdza Leonarda Świderskiego. Pomoc koledze przeżywającemu trudności w życiu kapłańskim okazała się tragicznym błędem. Świderski został bowiem w przyszłości współpracownikiem komunistycznych służb, księdzem-apostatą, głośnym autorem antyklerykalnych bestsellerów, nieukrywającym swej pogardy i nienawiści wobec biskupa Kaczmarka, głównym szerzycielem jego

„czarnej legendy”. W czasie okupacji instytucje kierowanej przez biskupa Kaczmarka diecezji bardzo angażowały się we wszelkie akcje miłosierdzia za pośrednictwem „Caritasu” – kuchnie dla ubogich, pomoc doraźna, szpitale. Biskup wielokrotnie apelował o udzielanie pomocy przesiedleńcom i uciekinierom z innych regionów kraju. Sam przyjmował wszystkich księży-uciekiniarów, głównie z ziem wcielonych do III Rzeszy.

Jednym z takich księży, nieprzyjętych wcześniej przez innego biskupa, był ksiądz Mieczysław Żywczyński, późniejszy profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, znany historyk. To późniejszy obrońca powszechnie szkalowanego biskupa Kaczmarka, mimo że należał do ruchu księży „patriotów” vel „intelektualistów” vel „postępowych”. Biskup Kaczmarek przyjął też, zorganizował pracę i umożliwił przetrwanie okupacji kilkudziesięciu znanym przedstawicielom kultury i nauki. W latach 1939-1940 wydał kilka listów biskupich, w których wzywał diecezjan do spokoju, posłuszeństwa wobec władz administracyjnych i przestrzegał młodzież przed podejmowaniem walki, która nie miała wówczas szans powodzenia, a ściągająca na ludność straszne represje. Listy te wykorzystano oczywiście w procesie jako dowód rzekomego popierania hitlerowskich Niemiec, przy okazji jeszcze je fałszując, aby uzyskać silniejszy efekt propagandowy.

Po wojnie biskup Kaczmarek rozwinął w diecezji szeroką akcję charytatywną, także przy pomocy Polonii amerykańskiej i organizacji War Relief Service. Rozwijał też szkolnictwo katolickie, bardzo dbał o seminarium i nowe powołania. Inicjował żywe duszpasterstwo – dokształcanie duchowieństwa, duszpasterstwo stanowe, akcje trzeźwościowe, wizytacje kanońskie, do których przywiązywał dużą wagę i które były podstawą jego popularności wśród diecezjan. Kilkakrotnie odwiedził go ambasador USA Artur Bliss Lane, bliski znajomy. Utrzymywał też kontakty z innymi dyplomatami i wysłannikami zagranicznych organizacji w celu uzyskania pomocy charytatywnej dla diecezjan. Okazało się to podstawą do oskarżeń o szpiegostwo. Podczas nieobecności biskupa (był na leczeniu w sanatorium) w Kielcach doszło do „pogromu” Żydów w lipcu 1946 roku, co było prowokacją starannie zorganizowaną przez Urząd Bezpieczeństwa na użytek międzynarodowy w celu propagandowego „przykrycia” sfałszowanego referendum z czerwca 1946 roku opowieściami o polskim antysemityzmie i jego ekscesach. Od 1947 roku w komunistycznych gazetach coraz częściej pojawiały się ataki prasowe wymierzone w kieleckiego ordynariusza. Jego aktywność duszpasterska, antykomunistyczne poglądy, kontakty z ambasadorem USA sprawiły, że wytypowano go na ofiarę procesu pokazowego, zalecanego przez samego Stalina przed uderzeniem w prymasa S. Wyszyńskiego. Przyczynił się do tego także „zielony zeszyt” księdza Świdarskiego, krążący w maszynopiśmie kłamliwy paszkwil na biskupa.

Aresztowanie nastąpiło 20 stycznia 1951 roku. Przeprowadził je słynny później Józef Światło (Izaak Fleischfarb). W Kielcach trwały dalsze aresztowania i objęły dziesięciu księży, których próbowano w „sprawę” biskupa Kaczmarka włączyć. Współoskarżonymi byli: ksiądz Jan Danilewicz – skarbnik kurii kieleckiej, ksiądz Józef Dąbrowski – kapelan biskupa, ksiądz Władysław Widlak – prokurator Seminarium Duchownego w Kielcach i bohaterka niniejszego artykułu – siostra służebniczka Waleria Niklewska.

Przesłuchania biskupa nadzorował i częściowo osobiście prowadził pułkownik Józef Różański. Metody śledztwa zostaną szerzej przedstawione przy opisie losów siostry Niklewskiej. Najważniejszym elementem przesłuchań, mającym złamać podejrzanego, było odebranie snu przez ciągłe przesłuchiwanie (tzw. konwejer). Biskup dostawał także zastrzyki – podawano mu w ten sposób prawdopodobnie środki psychotropowe. Śledczy starali się poniżyć go, na przykład nie pozwalając wyjść w czasie przesłuchania w celu załatwienia potrzeb fizjologicznych, a w przerwach między przesłuchaniami zanurzając po szyję w wychodku. Opór biskupa trwał półtora roku. Przyznał się w końcu, będąc całkowicie wyczerpanym fizycznie (w czasie pobytu w więzieniu stracił 19 zębów na skutek szkorbutu) i psychicznie. Skazany został we wrześniu 1953 roku na 12 lat więzienia. Proces biskupa Kaczmarka był wstępem do rozprawy z prymasem Wyszyńskim, który został aresztowany trzy dni po ogłoszeniu wyroku. Przed aresztowaniem zażądano od niego potępienia biskupa kieleckiego, czego Wyszyński nie uczynił.

Po przemianach w roku 1956 biskup Kaczmarek wyszedł na wolność i został częściowo zrehabilitowany. Wrócił na biskupstwo kieleckie. Władze nie chciały zaakceptować tego faktu, nie przyjmowały go do wiadomości i czyniły wiele, aby zmusić go do ustąpienia. Diecezja kielecka stała się – wskutek procesu i późniejszych ataków – swoistym poligonem doświadczalnym antykościelnej polityki komunistycznych władz. Biskup Kaczmarek zmarł 26 sierpnia 1963 roku w szpitalu w Lublinie. Obok prymasa Wyszyńskiego jest on najwybitniejszym przedstawicielem polskiego episkopatu czasów stalinizmu. Był ofiarą największych prześladowań i kłamliwej ohydnej kampanii propagandowej¹.

¹ Podstawowym opracowaniem jest monografia ks. J. Ś l e d z i a n o w s k i e g o, *Ksiądz Czesław Kaczmarek Biskup Kielecki 1895-1963*, Kielce 1991 oraz szereg innych publikacji jego autorstwa. Ze szczegółowych opracowań warto odnotować także prace R. G r y z a, *Państwo a Kościół w Polsce 1945-1956 na przykładzie województwa kieleckiego*, Kraków 1999; *Biskup kielecki Czesław Kaczmarek w starciu z komunistycznym totalitaryzmem (1945-1963)*, „Kieleckie Studia Teologiczne” 2005, t. 4, s. 199-226. Postaci biskupa Kaczmarka i jego procesu poświęcono sporą liczbę mniejszych tekstów naukowych, popularyzatorskich, wspomnieniowych, powstały też filmy dokumentalne. Leonard Świdorski po odejściu z kapłaństwa wydawał antyklerykalne książki, które były paszkwilami na biskupa Kaczmarka (najbardziej znana to *Oglądały oczy moje*, Warszawa 1963).



Siostra Waleria Syksta Niklewska.
Źródło: ASP, *teczka personalna*

Biogram

Waleria Niklewska urodziła się 5 grudnia 1914 roku w Brodnicy (ówczesne województwo bydgoskie) w rodzinie Filipa Niklewskiego i Leonardy z Balewskich². W życiorysie przechowywanym w zakonnym archiwum swoje pochodzenie społeczne określiła jako „drobnomieszczańskie”³. W innym życiorysie sprecyzowała, że źródłem utrzymania rodziny była własna kamienica czynszowa oraz praca ojca (zmarł w 1918 roku) jako mistrza krawieckiego⁴. Do szkoły podstawowej i średniej uczęszczała w swojej rodzinnej miejscowości. W 1934 roku ukończyła Prywatne Gimnazjum Żeńskie w Brodnicy i uzyskała świadectwo dojrzałości⁵. Bezpośrednio po ukończeniu

² Archiwum Prowincji św. Józefa Sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Pleszewie (dalej: ASP), Teczka personalna siostry Walerii Syksty Niklewskiej, *Odpis skrócony aktu urodzenia*; dowody osobiste z 1933 i 1935 roku.

³ ASP, *Życiorys*, b. d.

⁴ ASP, *Życiorys* z 29 marca 1992 roku.

⁵ ASP, *Świadectwo dojrzałości* z 26 czerwca 1934 roku.

gimnazjum wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (służebniczki wielkopolskie) w Pleszewie. W jej rodzinnej Brodnicy znajdowała się placówka służebniczek. Genezę zakonnego powołania W. Niklewskiej łączyć należy zapewne z tą okolicznością. Przyjęła imię zakonne Syksta. Po dwóch latach postulatu i nowicjatu została wysłana przez zgromadzenie na studia w Wyższym Katolickim Studium Społecznym w Poznaniu. W ich trakcie przebywała i pomagała w pracy biurowej w placówce służebniczek w Poznaniu przy ulicy Stromej⁶. Naukę w studium przerwał siostrze Niklewskiej wybuch II wojny światowej. Dołączyła ją jednak po wojnie – końcowe egzaminy zdała w 1946 roku. W dyplomie ukończenia studium sprecyzowano jego tematykę jako społeczno-oświatową oraz przywołano temat pracy dyplomowej *Studium socjologiczne wsi łowickiej Retki*⁷.

Zainteresowania siostry Niklewskiej dotyczyły więc zagadnień socjologicznych i etnograficznych. Warto w tym kontekście podkreślić, że współgrało to – a może w jakiejś mierze było pokłosiem – naukowych pasji założyciela służebniczek Edmunda Bojanowskiego, który miał znaczący dorobek w zakresie regionalnych badań historycznych, folklorystycznych i etnograficznych⁸. W czasie okupacji niemieckiej siostra Niklewska przebywała na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Pracowała w placówce służebniczek w Warszawie przy ulicy Nowogrodzkiej 49 (Dom Katolicki „Roma”). Formalnie zatrudniona była jako kasjerka kuchni dla dorosłych i magazynów Rady Głównej Opiekuńczej oraz księgowa Archidiecezjalnego Związku „Caritas” w Warszawie. W latach 1942-1943 była księgową i wychowawczynią domu dziecka w Czersku koło Warszawy. W czasie kampanii wrześniowej i powstania warszawskiego pomagała jako sanitariuszka. Prawie całą okupację zajmowała się kolportażem prasy podziemnej, od stycznia 1944 roku prowadziła punkt finansowy jednostki Armii Krajowej „Józio”. Przez dwa lata w Czersku w domu dziecka ukrywała i opiekowała się siedmiorgiem dzieci żydowskich⁹.

Po wojnie pracowała w domu dziecka we Wronkach oraz w domu macierzystym w Pleszewie, ucząc jednocześnie przedmiotów teoretycznych w miejscowej „prywatnej szkole życia” (w ramach typowych dla czasów powojennych placówek kształcących i umożliwiających zdobycie zawo-

⁶ ASP, Karta personalna. Prace w zgromadzeniu.

⁷ ASP, Dyplom ukończenia Wyższego Katolickiego Studium Społecznego w Poznaniu z 9 maja 1946 roku.

⁸ Zob. np. Ł. P u ś l e c k i, *Edmund Bojanowski jako badacz historii regionu*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” R. LX, 2017, nr 4, s. 63-93; t e n ż e, *Fascynacje i edukacja. Program badań folklorystycznych Edmunda Bojanowskiego jako system wymiany intelektualnej*, [w:] *Dziedzictwo myśli pedagogicznej Edmunda Bojanowskiego we współczesnej edukacji w Polsce i na świecie*, red. M. L. Opiela, Lublin 2014, s. 133-155.

⁹ ASP, Życiorys z 29 marca 1992 roku.

du). W sierpniu 1945 roku złożyła profesję wieczystą w zgromadzeniu służeńniczek. 11 maja 1947 roku przeniesiono ją ponownie do warszawskiej „Romy”. Dom Akcji Katolickiej im. papieża Piusa XI przy ulicy Nowogrodzkiej 49 (tzw. „Roma”) był kościelną placówką archidiecezji warszawskiej powstałą w okresie międzywojennym z inicjatywy metropolity i kardynała Aleksandra Kakowskiego. Siostra Niklewska pełniła funkcję księgowej i intendentki. Tam też zetknęła się z biskupem kieleckim Czesławem Kaczmarkiem, który przyjeżdżając do Warszawy, zatrzymywał się w „Romie”. Okoliczność ta posłużyła funkcjonariuszom Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego do wmieszania siostry Niklewskiej w intrygę przeciw biskupowi i jego proces. Jej aresztowanie nastąpiło 6 lutego 1952 roku. Zwolniona z więzienia została 22 września 1953 roku.

W związku z fatalnym stanem zdrowia, będącym skutkiem brutalnego śledztwa, otrzymała kilkumiesięczny urlop zdrowotny i udała się na leczenie. Następnie do osiągnięcia wieku emerytalnego pracowała w wielu placówkach służeńniczek: Pleszew (dom macierzysty), Aleksandrów (dom w terenie, prace domowe i parafialne), Gniezno (dom dziecka, biuro), Kcynia (placówka parafialna, biuro), Borek Wielkopolski (dom w terenie, katecheza), Gniezno (dom dziecka, biuro i wychowawstwo), Brodnica (dom dziecka, przełożona i kierowniczką), Gniezno (dom dziecka, wychowawczyni), Pleszew (dom macierzysty, praca naukowa nad historią zgromadzenia), Poznań (placówka parafialna, przełożona), Pleszew (dom macierzysty, praca nad historią zgromadzenia). Siostra Niklewska zmarła w Pleszewie 11 września 2000 roku¹⁰.

Warto nadmienić, że siostra Niklewska wykazywała zainteresowania historyczne, w związku z czym władze zgromadzenia powierzyły jej zadanie opracowania historii służeńniczek wielkopolskich w latach II wojny światowej. Badania prowadziła i pracę przygotowała na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim pod kierunkiem prof. Jerzego Kłoczowskiego w Instytucie Geografii Historycznej Kościoła w Polsce. Praca ukazała się w 1985 roku¹¹.

Aresztowanie

Wspominając dość częste wizyty biskupa Czesława Kaczmarka w „Romie”, siostra Niklewska stwierdziła, że na przełomie lat 40. i 50. dało się zauważyć zmianę usposobienia kieleckiego ordynariusza. Diecezję kie-

¹⁰ Powyższe dane biograficzne na podstawie przywoływanych już wyżej *Życiorysów i Karty personalnej. Prace w zgromadzeniu z teczki personalnej ze zbiorów archiwum zakonnego w Pleszewie*.

¹¹ W. S. N i k l e w s k a, *Służeńniczki Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (Pleszew)*, [w:] *Studia i materiały do historii chrześcijaństwa w Polsce. Żeńskie zgromadzenia zakonne w Polsce 1939-1947*, t. 3, Lublin 1985.

leką spotykały największe bodaj w skali kraju komunistyczne szykany, a biskup wyczuwał, że jest śledzony przez funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Wieść o aresztowaniu biskupa dotarła do „Romy” 20 stycznia 1951 roku. Dwa dni później przybył ksiądz Jan Danilewicz – skarbnik kurii kieleckiej, który poprosił siostrę Niklewską, za zgodą przełożonej domu zakonnego w „Romie”, o ustalenie, w którym z warszawskich więzień jest przetrzymywany biskup. Władze nie udzielały odpowiedzi, nie udało się też uzyskać informacji od strażników. W końcu za pośrednictwem gospodyni księdza Zygmunta Kaczyńskiego – przedwojennego ministra oświaty i członka polskiego rządu na emigracji, więzionego przez komunistów w więzieniu politycznym na Mokotowie, udało ustalić się, że w tym więzieniu przebywa także biskup Kaczmarek. Wówczas przekazano wpłatę na paczki żywnościowe dla biskupa. Administracja więzienna wpłatę przyjęła, co było potwierdzeniem miejsca pobytu kieleckiego ordynariusza.

10 września 1951 roku aresztowany został ksiądz Danilewicz. Od tego czasu siostra Niklewska zauważyła wielkie zainteresowanie funkcjonariuszy bezpieki „Romą” i jej osobą. Milicja Obywatelska wypytywała o siostrę pracowników i mieszkańców domu, po hallu kręciły się obce osoby udające handlarzy poszukiwanymi towarami. Gdy na początku stycznia 1952 roku siostra pojechała na trzy dni do rodziny do Krosna Odrzańskiego, towarzyszył jej cały czas „opiekun”, nie próbując zbytnio ukrywać swojej obecności. Wychodząc z „Romy”, siostra spotykała często tych samych ludzi, którzy chodzili za nią, gdy na przykład robiła zakupy. W dniu aresztowania – 6 lutego 1952 roku – w czasie kolacji przybyły do „Romy” trzy osoby: dwie kobiety i mężczyzna. Przedstawili pismo nakazujące przeszukanie i rewizję osobistą siostry Niklewskiej. Przeszukanie było bardzo szczegółowe, śledczy szukali dowodów działalności szpiegowskiej i dolarów. W różnych dokumentach i notatkach, na przykład w bilansie rocznym szpitala pleszewskiego, rachunku sumienia, notatkach z rekolekcji dopatrywali się tajnych szyfrów. Po rewizji siostrze wręczono nakaz aresztowania na podstawie artykułu 7 *Małego Kodeksu Karnego*¹². Późną nocą 6 lutego 1952 roku siostra Niklewska została osadzona w więzieniu przy ulicy Rakowieckiej. W więzieniu jeszcze raz przeprowadzono rewizję osobistą. Odebrano jej pasek, sznurowadła, sznur od habitu, różaniec, krzyż i nakrycie głowy (welon)¹³.

¹² Dekret z 13 czerwca 1946 roku *O przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa*, Dz.U. Nr 30 poz. 192, art. 7: „Kto, działając na szkodę Państwa Polskiego, gromadzi lub przechowuje wiadomości, dokumenty lub inne przedmioty stanowiące tajemnice państwowe lub wojskową, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub dożywotnio albo karze śmierci”.

¹³ Powyższa relacja jest streszczeniem wspomnień publikowanych w prasie: s. W. N i k l e w s k a, *Wspomnienia z czasów stalinowskich. Aresztowanie*, „Przewodnik Katolicki” 1989, nr 1, s. 5 i 7; *Byłam na Rakowieckiej. Z siostrą Walerią Sykstrą Niklewską, współoskar-*

Śledztwo

Siostra Niklewska przebywała w trzyosobowej celi. Każda z więźniarek miała kubek do kawy, miskę i łyżkę aluminiową. Spały na podłodze na siennikach, które wypychane były mokrą słomą. Skutek tych warunków to nabawienie się przez siostrę gościca, choroby deformującej stawy, która dokuczała jej przez resztę życia. W celi była żelazna prycza przytwierdzona do ściany, na której w ciągu dnia składano sienniki, do tego drewniana półka i wychodek opróżniany rano i wieczorem przez niemieckich więźniów oraz jedna wspólna miednica. Brakowało krzesła. Przez cały dzień więźniarkom nie wolno było się położyć ani usiąść, należało chodzić albo stać, nad czym czuwali zaglądający przez wizjer strażnicy. Przez 20 miesięcy więzienia siostrze Niklewskiej pozwolono się położyć w ciągu dnia zaledwie raz. Pobudka następowała o godzinie 4.00 lub 5.00. Potem porządkowanie sienników i mycie w lodowatej wodzie. Od lutego do maja więźniarkom z celi siostry Niklewskiej nie dawano mydła. Śniadanie składało się z kubka czarnej kawy i kawałka czarnego gliniastego chleba. Na obiad była zupa, a w niedzielę kasza. Na kolacje kasza na oleju i chleb. Chleb wyjątkowo złej jakości powodował u siostry Niklewskiej rozstrój żołądka, więc zjadała z niego tylko skórkę. Zupy też często nie mogła przełknąć, gdyż w porze obiadowej wzywano ją na przesłuchania. Wracala popołudniem i zimna, gęsta zupa była wyjątkowo nieapetyczna. Przez pierwszych kilka miesięcy, zanim przywykła do więziennego jedzenia, jadła bardzo mało. Z niezjedanego chleba i nici siostra zrobiła sobie różaniec, który w czasie rewizji został jej odebrany i zniszczony.

Co dwa tygodnie więźniom dostarczano paczki żywnościowe z pieniędzy wpłacanych na ten cel przez bliskich. Przez pierwszych sześć tygodni siostra Niklewska nie otrzymywała paczek, co było elementem psychologicznego nacisku, mającego wywołać przeświadczenie o tym, że zgromadzenie się jej wyparło, potępiło ją i nie wpłaca pieniędzy. Początkowo współwięźniarki dzieliły się z siostrą wiktuałami z paczek. W skład paczki żywnościowej wchodziło pięć surowych jajek, kostka sztucznego miodu i mały bochenek pytlowego chleba. Bywały też paczki bardziej obfite, szczególnie z okazji komunistycznych świąt typu 22 lipca, gdy dodawano konserwę rybną, krążek kiełbasy, masło. W nocy utrudniano więźniom spanie przez zapalanie co 10 minut światła w celi, celowe drażnienie psów przez strażników, stukanie kluczami w poręcze i drzwi, wrzaski przy wyprowadzaniu więźniów na przesłuchania. Siostra Niklewska w trakcie więzienia wielokrotnie chorowała – kilka razy miała grypę, stałe zapalenie jamy ustnej i rozstrój żołądka,

żoną w procesie biskupa Czesława Kaczmarka rozmawia Artur Michalski, „Ład” 1988, nr 39, s. 8.

infekcję uda i bóle stawów. Jej problemy ze zdrowiem i alarmujące diagnozy lekarza więziennego nadzorujący śledztwo oficer skwitował stwierdzeniem, że to nie sanatorium tylko więzienie.

Co dwa tygodnie odbywała się kąpiel. Należało ubrać tylko wierzchnie nakrycie i łatwo zdejmujące się obuwie i potem czekać (zimną na mrozie) na swoją kolejkę do łaźni. Strażniczka, lubująca się w zadawaniu więźniarkom cierpień i przykrości, regulowała dopływ wody, puszczając na zmianę bardzo gorącą i zimną. W łaźni cały czas pozostawało otwarte okno, aby ułatwiała nim para. Kąpiele te często były przyczyną przeziębień i poważniejszych chorób, u siostry Niklewskiej powodowały one silne bóle głowy. Dokuczały też spacerzy, szczególnie zimną ze względu na brak ciepłej odzieży. Spacerować należało z rękami skrzyżowanymi na plecach. Szykaną dla siostry jako osoby duchownej było też odebranie różańca, brak wszelkich modlitewników. Modlitwy starała się odmawiać z pamięci. W celi więźniarki modliły się wspólnie, szczególnie w niedziele i święta, śpiewały pieśni liturgiczne, maryjne, litanie, gorzkie żale. Czas wolny od przesłuchań więźniarki zagospodarowywały oczywiście rozmową, refleksjami, wspomnieniami. Skład celi siostry Niklewskiej zmieniał się kilka razy. Jej współwięźniarkami były między innymi sekretarka Stanisława Mikołajczyka i bratanica Melchiora Wańkowicza.

Standardowe przesłuchania odbywały się codziennie w godzinach od 8.00 do 16.00 i od 20.00 do 24.00. Niedziele i święta były wolne od przesłuchań. Szczególnie trudne były przesłuchania ciągłe (konwejer). Pierwsze z nich siostra Niklewska przeszła nazajutrz po umieszczeniu w areszcie. Trwało ono od rana do godziny 15.00 następnego dnia, przez 19 godzin. Zwykłe przesłuchania odbywały się na siedząco – na zydłu lub sedesie. W czasie konwejerów trwających od 20.00 do 5.00 lub 9.00 przesłuchiwany musiał cały czas stać twarzą do ściany, nie opierając się. Efektem były silne bóle kręgosłupa i odparzenia stóp. Po powrocie do celi więzień wyjątkowo mógł siedzieć – na wprost drzwi z wzrokiem utkwionym w wizjerze – chodziło o to, aby nie mógł spać, co kontrolowali co chwilę strażnicy. Na tych nocnych przesłuchaniach pojawiał się pułkownik Różański. Śledztwo szczególnie zintensyfikowano w maju 1952 roku. Zastosowano serię siedmiu nocnych stójek. Oznaczało to 168 godzin bez snu.

Odebranie snu było najbardziej niebezpiecznym dla psychiki więźnia elementem szykan. Miało złamać wolę oporu, zaburzyć percepcję, wywołać majaki i halucynacje, wprowadzić w stan niezwyklego pobudzenia emocjonalnego, a potem otępienia i obojętności. Cały czas powtarzano te same nieistotne pytania, przeplatane podchwytliwymi. Stosowano moralne szantaże dotyczące losu rodziny i sugerowano, do czego należałoby się przyznać. Szczególnie dokuczliwe dla siostry były ciągłe wrzaski śledczych, których skutkiem było osłabienie słuchu. Krzyki okraszono oczywiście wiązaniami

ordynarnych wyzwisk i wulgaryzmów. W ciągłym używaniu przekleństw przodował wśród wszystkich przesłuchujących siostrę śledczych ich szef – płk Józef Różański¹⁴.

Kilka razy grożono siostrze biciem, zamierzając się do wyprowadzenia ciosu, uderzając w ścianę obok jej głowy, choć do bicia nie doszło. Wobec braku efektu przesłuchania, pod koniec pierwszej serii stójek zastosowano słynny „zastryk mokotowski” – jakiś środek psychotropowy lub narkotyczny, pod wpływem którego nastąpiło całkowite osłabienie woli siostry Niklewskiej, która przyznała się wówczas do zanoszenia – początkowo jednorazowego – do ambasady amerykańskiej materiałów od biskupa Kaczmarka¹⁵. Mimo przyznania nie oszczędzono jej drugiej serii stójek, w czasie której fabrykowano już materiał pod proces, korelując zeznania wszystkich oskarżonych. Po tygodniu przerwy nastąpiła wspomniana kolejna seria, tym razem 192 godziny bez snu. Podsumowując swój stan i przyznanie się do wszystkiego – była na tyle zubożona, że kazała śledczym przepisywać wszelkie zeznania innych osób na temat swojego udziału w siatce szpiegowskiej – stwierdziła: „W wyniku takiego terroru fizycznego i psychicznego nastąpiło zatracenie odpowiedzialności za własne czyny”¹⁶.

Przedłużające się śledztwo, szczególnie dwie serie stójek, spowodowały załamanie zdrowia fizycznego i psychicznego przesłuchiwanej. Dolegały jej silne bóle głowy, serca i żołądka. Pojawiły się: gościec stawowy, czy-

¹⁴ Siostra Niklewska określa Różańskiego błędnym imieniem Roman. Trudno stwierdzić, z czego to wynika. Wiadomo jednak, że Różański posługiwał się i bywa wymieniany zamiennie pod dwoma imionami: Jacek i Józef. Niekonsekwencja w używaniu imienia była zapewne powodem zmiany personaliów. Różański, podobnie jak wielu innych funkcjonariuszy MBP, był pochodzenia żydowskiego. Aby ukryć swoje pochodzenie, komuniści żydowscy zmieniali nazwiska na polskie. Właściwe nazwisko Różańskiego brzmiało Goldberg. Zob. np. B. F i - j a ł k o w s k a, *Borejsza i Różański. Przyczynek do dziejów stalinizmu w Polsce*, Olsztyn 1995; P. S z t a m a, *Inteligenci w bezpieczeństwie. Brytygier, Humer, Różański*, Warszawa 2017.

¹⁵ W literaturze przypuszcza się, że to jednorazowe przekazanie materiałów do ambasady za pośrednictwem siostry Niklewskiej – które rzeczywiście miało miejsce – zawierało raport z wnioskami kościelnej komisji, pracującej pod przewodnictwem ks. Mieczysława Żywczyńskiego, znanego historyka z KUL, powołanej do sprawy wyjaśnienia pogromu kieleckiego i przekazania światu wiedzy o właściwych sprawcach tej zbrodni, czyli UB. Bezpieka zgromadziła grupę około 200 repatriantów żydowskich z ZSRR w domu przy ulicy Planty 7, uzbroiła ich (w tym w karabiny maszynowe i granaty), rozpuściła na mieście pogłoski o porwaniu przez nich i zamordowaniu polskiego dziecka, w ten sposób prowokując nie tyle pogrom, ale starcie, bitwę między tłumem, jednostkami MO i KBW a Żydami – J. Ś l e d z i a n o w s k i, *Ksiądz Czesław Kaczmarek...*, s. 102-116. Podobnie o „pogromie”, jako o starannie przygotowanym spisku, a nie spontanicznych rozruchach antyżydowskich, pisze w swoich wspomnieniach Arthur Bliss Lane, ówczesny ambasador USA w Polsce (*Widziałem Polskę zdradzoną*, Warszawa 2008, s. 335-345).

¹⁶ W. N i k l e w s k a, *Wspomnienia z czasów stalinowskich. Metody śledztwa*, „Przewodnik Katolicki” 1989, nr 3, s. 6.

raki, zanik pamięci, zamroczenie umysłu, utrata orientacji. Była kompletnie wyczerpana fizycznie, ważyła wówczas 35 kg, co zostało spowodowane nie tylko małą ilością jedzenia, ale chronicznym nieżytem żołądka. Podjęto wówczas decyzję, aby siostra otrzymywała lepszej jakości jedzenie. Pod koniec śledztwa przeprowadzono kilka konfrontacji z innymi złamanymi już oskarżonymi księżmi: Janem Danilewiczem i Tadeuszem Chromeckim. Niemal przekonały one siostrę, że rzeczywiście istniała jakaś akcja szpiegowska. Protokół zakończenia śledztwa siostra podpisała pod koniec sierpnia 1953 roku, prawdopodobnie jako ostatnia z oskarżonych. Rozpoczął się wówczas proces intensywnego dożywiania siostry i poprawy jej kondycji zdrowotnej. Otrzymywała pięć razy dziennie bardzo dobrej jakości, kaloryczne porcje żywnościowe, w tym owoce. W niewiarygodnie szybkim tempie – w dwa tygodnie – przybrała na wadze 25 kg, co było spowodowane, jak podejrzewała, dodawaniem do żywności jakichś preparatów.

Bezpośrednio przed procesem Różański polecił siostrze napisać tekst odpowiedzi na pytania zadawane w sądzie według przygotowanego scenariusza oraz końcową przemowę z przeprosinami wobec społeczeństwa. Nalegał, aby w konkluzji przedstawić „Romę” jako ośrodek polityczny, koordynujący akcję szpiegowską. Tego siostra nie uczyniła. Na swoją obronę przywołała sposób wychowania i wykształcenia – patriotycznego i religijnego, izolację od świata, łatwowierność, posłuszeństwo¹⁷.

Proces, wyjście na wolność i rehabilitacja

Dzień przed procesem płk Różański polecił siostrze wskazanie kogoś świadka obrony. Siostra nie potrafiła nikogo takiego na poczekaniu przywołać. Różański zasugerował tzw. księży intelektualistów¹⁸. Kiedy sio-

¹⁷ Relacja na podstawie artykułów siostry Niklewskiej: *Byłam na Rakowieckiej...; Wspomnienia z czasów stalinowskich. Metody śledztwa...; Wspomnienia z czasów stalinowskich. W więzieniu*, „Przewodnik Katolicki” 1989, nr 2, s. 6; *Wspomnienia z czasów stalinowskich. Bezpodstawne oskarżenia*, „Przewodnik Katolicki” 1989, nr 4, s. 6.

¹⁸ Chodzi tu o kolejną – po „księżach patriotach” – grupę duchowieństwa katolickiego popierającego komunistyczny ustrój. Grupa ta (Komisja Intelektualistów i Działaczy Katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Obrońców Pokoju) powstała niejako w konkurencji dla „księży patriotów” jako inicjatywa Bolesława Piaseckiego, który chciał wokół swojej osoby i założonych przez siebie organizacji, głównie Stowarzyszenia PAX, zogniskować wszelkie środowiska katolickie akceptujące powojenną rzeczywistość i szukające *modus vivendi* z komunistyczną władzą. Zob. np.: A. G r a j e w s k i, *Kompleks Judasza. Kościół zraniony. Chrześcijaństwo w Europie Środkowo-Wschodniej między oporem a kolaboracją*, Poznań 1999; A. M i c e w s k i, *Współrzędzić czy nie kłamać? PAX i „Znak” w Polsce 1945-1976*, Warszawa 1981; P. S k i b i Ń s k i, *Infiltracja komunistycznych służb specjalnych w polskim Kościele – co już wiemy? Informacja na temat stanu badań*, „Teologia Polityczna” 2003/2004, nr 1, s. 57-70; K. S t a c h e w i c z, *Dzieje ruchu „księży patriotów” w Polsce Ludowej*, „Etos” 1997, nr 37, s. 219-231.

stra wymieniła nazwisko księdza profesora Jana Czuja, dziekana Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Warszawskiego, Różański bardzo chętnie się zgodził. Przed procesem przygotowano siostrze nowy strój zakonny, jednak niekompletny – bez krzyża i różańca. Proces rozpoczął się 14 września 1953 roku i trwał sześć dni. Oskarżonych przewożono jak niezwykle groźnych przestępców z liczną obstawą żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Skład sędziowski oraz zestaw obrońców przydzielonych oskarżonym był specyficzny, obfitował w osoby zasłużone dla sądowego aparatu terroru, doświadczone w skazywaniu na śmierć żołnierzy podziemia niepodległościowego, w tym tych najsłynniejszych¹⁹.

Należy zwrócić uwagę na to, jak perfekcyjnie komunistyczne władze wykorzystały ten proces propagandowo. Takie jest założenie i cel każdego procesu pokazowego, lecz w tym przypadku wykorzystano wszelkie możliwości dotarcia z antykościelną propagandą do jak najliczniejszej grupy odbiorców. Zaangażowano media, które relacjonowały proces i potępiały oskarżonych. Bardzo obszernie przebieg procesu relacjonowało radio. W prasie roiło się od artykułów wyrażających spontaniczne głosy potępienia i oburzenia rzekomą szpiegowską działalnością. Szczególnie mile widziano sekujące biskupa Kaczmarka i innych współoskarżonych teksty autorstwa księży („patriotów”) i „katolików postępowych”²⁰. Kilka odcinków poświęciła procesowi telewizyjna Polska Kronika Filmowa²¹. Relacje te szeroko rozpowszechniano, na przykład w zakładach pracy na masowych zebraniach załogi. Kolejną nadzwyczajną praktyką dowodzącą tego, jak usilnie starano się propagandowo wykorzystać proces, było wydanie kompletnego stenogramu z jego przebiegu. Przygotowano go w ekspresowym tempie – ukazał

¹⁹ Przewodniczącym składu sędziowskiego był ppłk Mieczysław Widaj – były oficer AK, który skazał na śmierć ponad 100 żołnierzy podziemia niepodległościowego, w tym mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę”. Oskarżał Naczelny Prokurator Wojskowy płk Stanisław Zarako-Zarakowski, oskarżyciel m.in. w procesie II zarządu WiN-u, procesach generałów i kurii krakowskiej. Obrońcą biskupa był Mieczysław Maślanko, adwokat pochodzenia żydowskiego, występujący jako obrońca w największej liczbie słynnych procesów politycznych lat stalinowskich, który swoje obowiązki adwokata pojmował nie jako obronę oskarżonego, ale współpracę z sądem i prokuratorem w celu udowodnienia zarzutów. Obrońcą siostry Niklewskiej był z kolei Jan Hryckowian – wcześniej ppłk, sędzia wojskowy, prezes Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie, sprawca wielu mordów sądowych, człowiek, który skazał na śmierć rtm. Witolda Pileckiego.

²⁰ Zob. np.: T. M a z o w i e c k i, *Wnioski*, „Wrocławski Tygodnik Katolicki” 1953, nr 5, s. 3-4. Autor powtarza propagandowe zarzuty wobec biskupa Kaczmarka. Działacz PAX, późniejszy premier PRL i III RP miał twierdzić, iż tekstu tego wstydzi się najbardziej spośród wszystkich, które wyszły spod jego pióra.

²¹ Zob. np.: *Na usługach wrogów. Z zeznań biskupa Kaczmarka*, <https://bit.ly/2lFtd7K>; *Na usługach wrogów. Z procesu biskupa Kaczmarka*, <https://bit.ly/2k46yBV> [dostęp: 12 sierpnia 2019 roku].

się już w grudniu 1953 roku w nakładzie 10 000 egzemplarzy w wydawnictwie „Książka i Wiedza”²².

Siostra Niklewska zeznawała trzeciego dnia procesu. Dzień wcześniej Różański upominał ją, aby odpowiadała zgodnie z przygotowanym protokołem, wspominając, że biskup poniesie konsekwencje swojej jednej, spontanicznej, nieuzgodnionej ze śledczymi wypowiedzi. Siostra Niklewska zeznawała według przygotowanego scenariusza. Przyznała się do stawianych jej zarzutów. Proces był oczywiście szansą odwołania wymuszonych terrorem zeznań. Wyjaśniając, dlaczego w sądzie powtórzyła fałszywe zeznania, siostra Niklewska przywołała pięć powodów:

1. Była cały czas pod wpływem atmosfery śledztwa i psychicznym przymusem płk. Różańskiego.
2. Bała się dalszych szykan.
3. Częściowo uwierzyła w kłamliwy materiał dowodowy.
4. Uważała, że przewód sądowy to fikcja, a o wyroku nie decyduje sąd, ale płk Różański i nawet w przypadku odwołania zeznań sąd nie da wiary nowym zeznaniom (jak stało się to w przypadku ks. Józefa Dąbrowskiego, który odwołał część wymuszonych zeznań).
5. Uzależniała swoje zeznania od taktyki ks. biskupa.

Pamiętać należy, że proces biskupa Kaczmarka to proces pokazowy i – jak słusznie zauważyła siostra Niklewska – był on fikcją. Istotę procesów pokazowych doskonale scharakteryzował funkcjonariusz bezpieki, który aresztował biskupa – Józef Światło. Po ucieczce na zachód stał się on słynny za sprawą swoich audycji w Radiu Wolna Europa zatytułowanych *Za kulisami bezpieki i partii*:

Procesy pokazowe to jedna z broni propagandowych stosowanych przez organa partii komunistycznych. Miały one podbudować koncepcję polityczną, którą sobie partia ułoży w danej chwili i w zależności od potrzeb. Nie miały nic wspólnego z wykładem sprawiedliwości i prawdziwą procedurą sądową. Wyrok był z góry wiadomy²³.

Wyroki zapadły 22 września 1953 roku. Biskupowi i księżom zasądzone kilkulatnie wyroki więzienia, bez warunkowego zawieszenia kary. Siostrę Niklewską skazano na pięć lat więzienia w zawieszeniu, utratę praw obywatelskich na okres dwóch lat i przepadek mienia. Jej zbrodnia miała polegać na przekazywaniu na polecenie biskupa Kaczmarka i współoskarżonych księży kieleckich wiadomości stanowiących tajemnicę państwową do

²² *Proces księdza biskupa Kaczmarka i innych członków ośrodka antypaństwowego i antyludowego. Stenogram z procesu odbytego przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie w dniach 14. IX. – 21. IX. 1953 r.*, red. J. Siemianowski, Warszawa 1953, ss. 352.

²³ *Za kulisami bezpieki i partii. Józef Światło ujawnia tajniki partii, reżimu i aparatu bezpieczeństwa*, bmv 1989, s. 66-67.

„ośrodków wywiadowczych imperializmu amerykańskiego”. W odróżnieniu od duchownych jej przyznanie się uznano za szczere i przedstawiono ją jako ofiarę dyscypliny kościelnej i watykańskiej polityki²⁴. Jeszcze przed ogłoszeniem wyroku płk Różański zabrał siostrę do osobnego pomieszczenia w sądzie i przekazał jej komunikat wyjątkowo dziwny i bezczelny w kontekście tego, jak ją traktował w śledztwie. Miał ją przeproszać za „uciążliwości” śledztwa i to, że w jego wyniku siostrze „w głowie pomieszali”, jednak miała być to wina jej upor. Na koniec dodał, że jeśli po wyjściu na wolność działałaby się jej jakakolwiek krzywda, to zawsze może się do niego zwrócić o pomoc.

Zaraz po zakończeniu procesu siostra Niklewska została zwolniona. Na proces władze ściągnęły jej siostrę z Krosna Odrzańskiego. Obie udały się do „Romy”. Dopiero tu dowiedziała się o śmierci swojej matki (zmarła w styczniu 1953 roku, śledczy zataili przed siostrą tę informację). Następnie siostra Niklewska udała się do domu generalnego w Pleszewie. Pozornie mogłoby się wydawać, że zwolnienie z ciężkiego więzienia i koniec brutalnego śledztwa jest korzystną i radosną okolicznością, choć natychmiast zmałą bolesną informacją o śmierci matki. Okazuje się jednak, że było inaczej. Swojego natychmiastowego zwolnienia siostra nie poczytywała jako szczęścia, ale jako perfidną zagrywkę płk. Różańskiego i element prowadzonej przeciw niej gry. O tej sytuacji i swoim samopoczuciu po wyjściu na wolność napisała:

W swojej potworności i okrucieństwie posunął się on [płk J. Różański] jeszcze dalej: znając mój stan zdrowotny (czułam się jak 5 minut przed obłędem, co zresztą potwierdziła diagnoza lekarska) [...] zwolnił mnie z więzienia i rzucił na ostre języki wzburzonej i mylnie poinformowanej opinii społeczeństwa. Mnóstwo różnych fałszywych interpretacji mojego zwolnienia, niedowierzanie moim słowom, znaczące uśmiešky, lęk przed spotkaniem się i rozmową ze mną, wprost czy ubocznie czynione wymówki – wszystko to godziło w moją psychikę i moralne samopoczucie. A ja byłam bezbronna²⁵.

Sytuacja ta była dla siostry uciążliwa, dlatego domagała się od nachodzących ją co jakiś czas funkcjonariuszy, aby ponownie zamknięto ją w więzieniu lub pozwolono na wyjazd na zagraniczną placówkę zgromadzenia. Celem działań płk. Różańskiego była próba namówienia siostry Niklewskiej do wystąpienia ze zgromadzenia. Na dwa tygodnie wezwano ją do Warszawy, gdzie umieszczona została w mieszkaniu operacyjnym Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Ściągnięto również jej siostrę z Krosna Odrzańskiego. Niklewskiej przedstawiono ofertę porzucenia zakonu i zorgani-

²⁴ *Proces księdza biskupa Kaczmarka...*, s. 34, 303, 351.

²⁵ W. N i k l e w s k a, *Wspomnienia z czasów stalinowskich. Skazanie i rehabilitacja*, „Przewodnik Katolicki” 1989, nr 5, s. 6.

zowania wygodnego życia w stanie świeckim. Oferowano uzupełnienie wykształcenia o państwowe magisterium, pracę sekretarki w ministerstwie, załatwienie mieszkania w Warszawie, pracę dla siostrzeńca w Polskiej Akademii Nauk. Elementem szantażu był nie tylko jej własny los, ale również rodziny siostry, żyjącej w trudnych warunkach materialnych – jej obecność w czasie tych rozmów miała być elementem presji moralnej. Siostra Niklewska odrzuciła tę propozycję. W późniejszym czasie była jeszcze kilkakrotnie nachodzona i wzywana na przesłuchania. Po przemianach gomułkowskich rozpoczęła starania o rehabilitację. Zakończyły się one pomyślnie w 1957 roku. Poświadczający to dokument Naczelnej Prokuratury Wojskowej znajduje się w jej zakonnych aktach osobowych²⁶. W 1992 roku siostra uzyskała zaświadczenie Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych potwierdzające bycie ofiarą represji okresu powojennego, konkretnie więzienia z przyczyn politycznych²⁷.

Wspomnienia swoje siostra spisała w 1987 roku. Zakończyła je stwierdzeniem: „Wspomnienia moje niech choć w pewnym stopniu będą dowodem tego, co w latach 1952-1954 wycierpiała zakonnica-Polka, która broniła swojego powołania”²⁸. Artykuły prasowe opracowane na ich podstawie są przywoływane w literaturze przedmiotu jako ważny materiał źródłowy do zagadnienia prześladowania Kościoła w czasach PRL²⁹.

Borecki epizod

Praca siostry Walerii Niklewskiej w placówce sióstr służebniczek w Borku Wielkopolskim, co prawda bardzo krótka, wiąże jednak jej osobę z dziejami naszego regionu. Według karty personalnej, wymieniającej wszystkie miejsca pracy w zgromadzeniu, siostra Niklewska przebywała w placówce służebniczek w Borku Wielkopolskim od 30 lipca 1958 roku do 20 listopada tegoż roku. Pełniła przez nią w domu boreckim funkcję określono jako pracę katechetyczną³⁰. Skierowanie siostry Niklewskiej do Borku

²⁶ ASP, *Odpis postanowienia Naczelnej Prokuratury Wojskowej z dn. 5 kwietnia 1957 r.*: „Zawiadamiam, że postanowieniem Naczelnej Prokuratury Wojskowej Nr III Pn. 8/57/II z dnia 30 marca 1957 r. umorzone zostało postępowanie w sprawie Obywatelki o przestępstwo z art. 7 MKK – z braku dowodów winy /art. 168 KWPK/. Postępowanie karne w części dotyczącej nielegalnego obrotu obcą walutą przekazane zostało wg właściwości Prokuraturze Generalnej”.

²⁷ ASP, *Zaświadczenie, Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych*, 1 czerwca 1992 roku.

²⁸ W. N i k l e w s k a, *Wspomnienia z czasów stalinowskich. Skazanie i rehabilitacja...*, s. 7.

²⁹ F. M u s i a ł, *Osoby duchowne i zakonne w miejscach odosobnienia w Polsce „ludowej” – stan badań*, [w:] „*Bić takiego wroga jak kler*”. *Osoby duchowne i zakonne w miejscach odosobnienia za żelazną kurtyną*, red. M. Grądzka-Rejak i J. Marecki, Kraków 2016, s. 27.

³⁰ ASP, *Karta personalna. Prace w zgromadzeniu*.

łączyć należy z chwilową zmianą polityki władz wobec nauki religii w szkołach na początku okresu gomułkowskiego. W kronice boreckiej placówki służebniczek zapisano bowiem następującą relację dotyczącą s. Niklewskiej:

Na początku roku 1957 władze państwowe pozwoliły na nauczanie religii w szkołach, dlatego s. katechetce przybyło więcej pracy, a także dojazd do szkoły we wsi Siedmiorogów. Pensje płaciło państwo, tak jak innym nauczycielom. Trwało to jednak krótko. Z dniem 1 września 1958 r. siostry zostały ze szkół pozwalniane, a w następnych latach i księża. Siostry katechetki wróciły do pracy przy parafii. Na miejsce s. Małgorzaty przyjechała do Borku s. Syksta Niklewska. Po dwumiesięcznej pracy wyjechała do Gniezna celem leczenia³¹.

Z przytoczonej relacji wynika, że siostra Niklewska skierowana została do Borku głównie w celu pomocy w pracy katechetycznej. Zarazem wnioskować można, że nie zdążyła podjąć takiej pracy w miejscowej szkole podstawowej, skoro od 1 września 1958 roku siostry zakonne ponownie ze szkół usunięto. Dokumenty z archiwum zakładowego szkoły podstawowej w Borku oraz relacje emerytowanych nauczycieli nie potwierdzają jej pracy w miejscowej szkole³². Kilka informacji o pracy siostry Niklewskiej w boreckiej placówce służebniczek podaje *Dziennik* domu boreckiego, w którym notowano bieżące czynności i wydarzenia. W notatce z 3 września 1958 roku zapisano, że siostra Syksta (W. Niklewska) zajęła się dziećmi przedszkolnymi i nauką przygotowującą do I Komunii Świętej. Kilka dni później wspomniano o wyjeździe siostry Syksty z dziećmi do Pleszewa (zapewne na wycieczkę do domu macierzystego zgromadzenia). Z kolei 30 września siostra Syksta z jedną towarzyszką udała się do Pleszewa na jubileusz. Ostatnia notatka dotyczy jej wyjazdu z Borku, który miał nastąpić 5 listopada. Siostra Syksta wyjechała do Gniezna w celu podjęcia leczenia³³. Oba przytaczane źródła krótki pobyt siostry w Borku wyjaśniają załamaniem się jej zdrowia i koniecznością udania na leczenie. Powtarzające się kryzysy zdrowotne spowodowane były zapewne brutalnym śledztwem i warunkami panującymi w ubeckim więzieniu.

Siostra Waleria Syksta Niklewska należy do najbardziej znanych ludzi Kościoła katolickiego poddanych represjom i brutalnemu śledztwu w czasach stalinowskich. Tym bardziej, że była ofiarą jedyne go procesu pokazowego, jaki w PRL wytoczono katolickiemu biskupowi, ponadto procesu, który został bardzo mocno medialnie nagłośniony i propagandowo wykorzy-

³¹ ASP, *Kronika Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Maryi domu zakonnego w Borku*.

³² Autor pragnie serdecznie podziękować Władysławowi Hałasowi, dyrektorowi Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Borku Wielkopolskim, za okazaną pomoc – przeprowadzenie kwerendy w szkolnej składnicy akt oraz dotarcie do pamiętających tamte czasy pracowników szkoły.

³³ Archiwum Prowincji Św. Józefa Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Niepokalanego Pożycia Najświętszej Maryi Panny, dom borecki, *Dziennik*.

stany w komunistycznej prasie, radiu, telewizji, książkach. Jej pobyt w Borku był bardzo krótki. Nie sposób nawet ustalić jego dokładnych dat, co widać w przytoczonych wyżej sprzecznych informacjach źródłowych. Jest to jednak fakt kompletnie nieznany, warto więc go spopularyzować wśród zainteresowanych historią regionu czytelników, przybliżając jednocześnie biografię i wspomnienia postaci ważnej dla dziejów Kościoła katolickiego w dobie stalinizmu.